GODZIENNA

Gazeta Krakowska

Ner 44. ROK 1833. SOBOTA 16 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, o god. 10 przed południem w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5
Nr. pojedynczy.. gr. 10
Za donie:od wier: gr: 15

OBSERWACYE METROLOGICZNE
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° 0.	Therm:	Hogro-metr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7	27 4, 780	+ 3,8	-- 1,8	zachodni słaby	Pogoda z chmurami	
14. 12	„ 4, 456	9,4	1,5	„	„	
3	„ 4, 258	9,2	2,0	„	pochmurno	
9	„ 4, 541	+ 3,8	1,5	żaden	pogoda z chmurami	

Część Urzędowa.

Pisarz Trybunału I. Instancyi. Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego okręgu.

Podaje do publiczney wiadomości iż na satysfakcyą summy 10,597 złp. 24 gr. w kapitale i 4308 złp. 15 gr. procentowey, tudzież dalszych procentów i kosztów prawnych; z mocy obligu w dniu 12 Grudnia 1823 r. na rzecz ś. p. Jozefa Derycha kupca byłego, przez ś. p. Franciszka Antoniego dwóch imion Gilga, notaryalnie zeznanego; odbędzie się na publiczney Audyencyi Tryb. I. Inst: W. M. Krakowa i Jego Okręgu, w Krakowie przy ulicy Grodzkiey pod L. 106 licytacya trzech kramów Bogate zwanych liczbami 28 41 i 42 oznaczonych, w Krakowie w rynku Głównym w gminie I M. Krakowa w parafii Panny Maryi, do massy po Franciszku Antonim Gilgu pozostałey należących. Pierwszy numerem 28 oznaczony graniczy od wschodu z kramem P. Rakowskiego, od południa z kramami żelaznemi, od północy z kramem P. Fischera, inne daś dwa pod numerami 41 i 42 graniczą od wschodu z kramem P. Woyciecha Nowakowskiego, od północy z kramem P. Klemensa Bochenek, od zachodu zaś z Sukiennicami, wszystkie są murowane.

Zajęcie tych kramów uskutecznił w dniu 5 Stycznia 1833 komornik P. Józef Slodkowski, które to zajęcie zapisane zostało w księdze hypoteczney W. M. Krakowa pod d. 6 w dniu 10 Stycznia 1831.

Przedaż tych kramów w imieniu sukcessorów ś. p. Józefa Derycha oraz Maryanny Derychowey po tymże Józefie Derychu pozostałey wdowy jako matki i opiekunki małoletnich dzieci, popiera Pan Stanisław Boguński Adwokat sądowy w Krakowie pod L. 332 zamieszkały.

Cena szacunkowa kramów 28 41 42 oznaczonych w Krakowie w rynku Głównym sytuowanych, stósownie do wyroku Trybunału I. Inst: W. M. Krakowa d. 25 Maja 1831 z kuratorem massy Gilga P. Antonim Jaroszewskim Publ: Not. zapadłego ustanowioną jest w summie 2209 zlp.

1. Chęć licytowaia mający kramy Bogate zwane numerem 28 41 i 42 oznaczone do massy po ś. p. Franciszku Anto-

nim Gilgu pozostaley należące, złoży 1/10 cześć na Vadium 220 złp. 27 gr. z summy szacunkowey 2209 złp. wyrokiem Tryb: I Inst: W. M. Krakowa d. 25 Maja 1831 r. na pierwsze wywołanie ustanowioney które wrazie niedotrzymania innych warunków utraci, i nowa licytacya na koszt i stratę jego, a nigdy na zysk ogłoszoną zostanie.

2. Popierająca licytacyą P. Maryanna Derychowa, wolna jest od złożenia Vadium.

3. Pierwsze wywołanie zacznie się w summie 2209 złp. jak wyżey wyrokiem Tryb: I. Inst: d. 15 Maja 1831 r. ustanowionéy która gdyby nikt takowéy na pierwszym, drugim i trzecim terminie niezaofiarował, bez żadnego nowego obwieszczenia natychmiast zniżoną zostanie do 2/3 części, od tak zniżonéy summy szacunkowéy 1472 złp. 20 gr. licytacya daley kontynuowaną będzie.

4. Wyderkauffy i inne ciężary wieczyste jakieby się okazały, zostaną przy nieruchomości, zobowiązkiem opłacania od takowych rok rocznie procentów prawnych, sam kapitał z summy wylicytowanéy potrącając.

5. Nabywca zapłaci podatki zaległe, które mu z summy wylicytowanéy potrącone zostaną.

6 Równie wskutek wyroku sądowego koszta subhastacyi zasądzającego nabywca wypłaci takowe z szacunku za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego.

7. Po zapłaceniu podatków i kosztów licytacyi, nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i obeymie possessyą, a zaś resztę szacunku w skutek klassyfikacyi ostatecznéy za assygnacyami sądowemi wierzycielom użytecznie umieszczonym z procentém 5 od 100 od daty nabycia zapłaci.

Do takowéy licytacyi wyznaczają się trzy termina.

Pierwszy	dnia 13 Kwietnia	1833 r.
Drugi	dnia 15 Maja	
Trzeci	dnia 15 Czerwca	

Przedaż takowa odbywać się będzie na Audyencyi Trybunału I. Instancyi, w Krakowie w domu władz sądowych przy ulicy Grodzkiey pod L. 106 o godzinie 10 ranney zaczynając.

Wzywają się na takową licytacyą wszysey chęć kupna mający, a oprócz szczególnie wezwanych wierzycieli wykazem hypotecznym objętych, wzywają się wszyscy jakiekolwiek prawo rzeczowe mający, aby pod rygorem prekluzyi na pierwszym terminie licytacyi złożyli na Audyencyą Trybunału wszelkie tytuły swych praw i wierzytelności z wykazem mianych pretensyi i ustanowieniem Adwokata.

Kraków d. 5 Lutego 1833 roku.
Janicki Zast: Pis: Tryb.

Część Nieurzędowa.

KRAKÓW.

Podpisany którego nieszczęście spotkało, że mu córka dorosła, nad wszelkie spodziewanie, tak dalece na ospę naturalną zachorowała była, i z powodu wnętrznego oraz mocnego wysypania się ospy, cierpiąca bliską była już zeyścia z tego świata, gdyby nie doskonała opieka, staranność i użycie wszelkiey lekarskiey sztuki Wgo Jmci Pana Słonińskiego Dr. Med: temu niebyły zapobiegły; składa onemuż najczulsze podziękowanie od całego swego domu za mianą prawdziwą staranność, i doskonałe z tak niebezpieczney choroby wyraratowanie córki swojey.

Kraków d. 15 Lutego 1833 roku.
Brückmann. Baron,
Kawaler Orderu S. Włodzimierza.

FRANCYA

Paryż 4 Lutego.

Na balu danym przez króla dnia 30 stycznia w Tuileryach znaydowało się do trzech tysięcy osób. Natłok ciekawych w bliskości pałacu był tak wielkim, że musiano patrole konne i piesze rozstawić na wszystkich punktach, dla utrzymania porządku.

Poseł rossyjski hrabia Pozzo di Borgo spodziewany tu jest na dzień piętnasty bieżącego miesiąca powrotem z Londynu.

Poseł cesarsko austryacki hrabia Appony miał onegdy konferencyą z ministrem spraw zagranicznych a potém zaraz posłuchanie u króla.

Policya tuteysza była przed kilku dniami w wielkim ruchu. Szukała ona hrabi St. Leu (Ludwika Bonapartego,) którego tajemny pobyt w stolicy został jey doniesionym; przytém śledztwie zabrała mnóstwo odezw wydanych na korzyść rodziny Bonapartego.

Przybył tu goniec z Madrytu z depeszami; miał on przywieźć wiadomość, że w prowincyi Leon wybuchnęły rozruchy. Powstańcy mają się już znaydować w znaczney liczbie

i już pomiędzy niemi i woyskiem z okolic Walladolidy i Zamory przeciwko nich wysłaném, przyszło do kilku potyczek.

Donoszą z Brestu pod dniem 28 zeszłego miesiąca co następuje: Port nasz wystawia tey chwili obraz pełen życia. Telegraf jest w ciągłym ruchu i w marynarce panuje wielka czynność. Okręty liniowe, fregaty i korwetty naprawiane są i uzbrajane, lub gotowe do wyruszenia; wiele statków z innych portów przybywających, łączy się z niemi. — Wszystko to zapowiada bliską jakąś wyprawę którey cel nie jest jeszcze wiadomy.

HOLANDYA.

Haga 4 Lutego.

Dzisieysza giełda amsterdamska znaydowała się w wielkim ruchu, papiery poszły w górę, z powodu zleceń na rachnnek Anglii.

NIEMCY

Franfort n. M. 3 *Lutego.*

Zeszły tydzień miał tu wielki wpływ na kurs papierów handlowych. Zaraz pierwszego dnia przyszły bardzo pomyślne wiadomości z Paryża, Wiednia i Amszterdamu. Czynność otworzyła się z nadzwyczajnym ruchem. Wszelkie rodzaje papierów austryackich, holenderskich i hiszpańskich, chciwie były zakupywane za gotową monetę, a to wszystko z uwagi na wielki ruch w giełdzie paryzkiej panujący. Obligacye polskie zyskały w jednym dniu 1 talar i $\frac{5}{8}$, pruskie 1 tal. i $\frac{1}{8}$. Przy zamknięciu giełdy tak żywe było kupuo, że pomiędzy innemi hollenderskie papiery 85 za 100 płacono. *(G. P. S.)*

Literatura.

UWAGI NAD KALECZENIEM POLSZCZYZNY.

Ridendo dicere verum.

Ostrzeżenie. Jeszcze w roku 1828 podałem był do *Gońca Krakowskiego* krótki wstępny artykul pod powyższém nazwiskiem, o rozmaitych błędach różnych pisarzów naszych i to nawet uczonych, przeciw grammatyce i duchowi języka, po różnych dziełach i dziennikach: już to przez niedbanie, już przez zarozumienie, już nakoniec przez śmieszne nowatorswo, swobodnie rozplemianych. — Rozmaite okoliczności, a nayważnieysza ta, że mi się niechciało wtedy pisać, — przerwały moje nayszczersze chęci przysłużenia się czytelnikom tą ulotną drobnostką, gdzie niegdzie troche draźliwą pod względem szanowney manii autorstwa i pisarstwa, i jeszcze trzykroć szanownieyszey miłości własney autorów i pisarzów. — Ale cóż robić na tym padole błędów i mądrości po szkodzie? Lepiey że się kto odrobinę podąsa, iż wad jego nieprzyjęto z czołobitnością, za owoce zdrowey nauki, niżeli gdyby sam brnął coraz bardziey w swych uprzedzeniach, i drugich wlókł za sobą.

Gdy zaś nic niemasz łatwieyszego jak błądzic, — gdy w ciągu tey czteroletniey przerwy, dosyć się rozrodziło i nieprzestaje się rozplemiać rożnych dziwactw pisarskich, i gdy poziome notatki moje z dzieł nayuczeńszych nawet mężów, znacznie się pomnożyły; — postanowiłem przeto, wierny pierwiastkowemu przedsięwzięciu, w krótkich i z wszelką *rewerencyą* dla grzeszących tém kałamarzowem odszczepieństwem wyrazach, nieodwołując się nawet do źródła, ażeby znowu kiedy niezostać zato przez literatów ukrzyżowanym w gazetach,.... usterki ich pod sąd rozważnych czytelników oddawać. Żeby zaś to, od czego już dawniey zacząłem w *Gońcu Krakowskim* ze szkodą może dla wielu oderwaném nie było, zdało mi się przyzwoitą bydź rzeczą, powtórzyć tu z małemi odmianami móy wstęp owczesny, dla pożytku braci piszących, jeżeli szczere moje życzenia, łaskawie przyjąć i poprawić się zechcą.

Nie bez tego żebym się i sam czasem niepotknął i w uwagach nad cudzemi błędami, nieprzyłożył się do szanownego ich zbioru, małym zapasem własnych; lecz niemasz tego złego, coby na dobre nie wyszło: — bo wszakże moi przeciwnicy, lepiey nad tém czuwać będą odemnie, i zaraz, nie mnie, ale czytelników moich ostrzegą jak tylko co przeskrobię.

Uwagi moje podzielę na paragrafy po prostu liczbowane, i nietrzymając się grammatyki porządkiem łapania ptaszków w siatkę, opisywać będę ich rodzay, — a to dla tey przyczyny: że pragnę aby mnie naymniey uczony, i nauczeńszy autor, zarówno ocenić byli w stanie. W prawdzie dostoyny i mądry pedantyzm z całą swą scholastycznością nazwie

mnie zaraz profanem, zoilem, i *et cetera*; ale że już dziś tytuł *uczonego*, znacznie staniał, iż nawet peruki, *gratis* nim bywają obdarzane, więc *non curo verba malorum*.

§ I.

Nie bez słuszney odrazy, przy dzisieyszym postępie literatury, spostrzegać można wykroczenia autorów i tłomaczów przeciw dobrey polszczyznie. Styl wycedzony, wygnieciony, wysuszony, używanie i tworzenie niewłaściwych wyrazów, nakoniec fałszywa składnia, która częstokroć nasz język w obcym kroju przedstawia, szerzą się coraz bardziey jak zaraza morowa.

Zdaje się, że upowszechnienie u nas języka francuzkiego, z wielu miar, zwłaszcza pod względem nauk użyteczne, — pod względem oyczystey mowy za pierwszą przyczynę złego położyć można; wielu dziś bowiem, zakochanych że tak powiem w łudzących zwrotach francuzczyzny, chcąc niemi język swój wzbogacić, kaleczą go i wyzuwają z naypięknieyszych własności, — co ztąd naypospoliciey wynika, że duch jednego i drugiego zupełnie dla nich jest obcym, czyli wyraźniey mówiąc: że ani po polsku, ani po francuzku nieumieją.

Prawda, że na to mieysce, znika już coraz bardziey, ów makaronizm salonowy, zaraza przeplatania w potoczney mowie francuzkich wyrazów żywcem wziętych z polskiemi, — skutek szanownego zabytku edukacyi domowey z ostatnich lat ośmnastego wieku, jeszcze i dziś mającego gdzie niegdzie wielką powagę i wziętość; (*) lepieyby jednak było bez jednego i bez drugiego się obeyśdź, — bo złe czy małe czy wielkie, nigdy się z dobrem niepogodzi.

Drugie zupełnie podobne temu złemu i nierównie szkodliwsze skutki przynoszące, jest *nowatorstwo*, czyli manija przekształcania i skracania wyrazów polskich dla tego, że nam się niepłynnemi i przydługiemi bydź zdają, lub trworzenia składanych na wzór niemieckich, które łącząc rzecownika z przymiotnikiem w jedno jakie nazwisko, zwłaszcza w przedmiotach technicznych, wprowadza do naszego języka śmieszne poczwarki cudzoziemskie, gorzey daleko brzmiące od tych, któreśmy z łacińskiego lub niemieckiego przyswoiii.

Zaiste niemałą już przysługę mowie oyczystey uczynili ci, którzy umieli zręcznie oczyścić ją z obcych makaronizmów, lecz gdy ten dar szczęśliwy nie wszystkich pisarzów jest udziałem, gdy wyłącznego poświęcenia się i gruntowney biegłości w słowiańszczyznie, znajomości dawnych pisarzów z dobrym smakiem połączoney wymaga, nie tak więc nagle trzeba tworzyć wyrazy, i nie tak zaraz porywczo, narzucać ich przyjęcie.

§ II

Wdawnych pisarzach polskich nienapotykamy nigdzie tak rażących jak dzisiay zboczeń, od prawdziwey pisowni. Wprawdzie niemają oni tey czystości, płynności stylu (*) tey łudzącey polszczyzny, jaką w wyborze dzisieyszych dzieł, zachwycani bywamy; bo też żyli w epoce, w którey nasz język z niemowlęctwa i surowizny ośmiu poprzednich wieków, pod Zygmuntami dopiero otrząsać sie zaczynał; szli oni tylko za przyrodzonem rozwijaniem się swych zdolności, dowcip stanowił ich gramatykę; — on ją tworzył pomimo ich wiedzy, kształcił, że tak powiem, bardziey wedle szczególnych natchnień i pomysłów, niżeli powszechnych zasad z ducha języka wynikających. Głęboka za owych czasów znajomość literatnry łacińskiey, była im wiele pomocną do wykształcenia własney, — uczuł ją Kochanowski i napisał *Ortografiią* polską: ale prócz nieśmiałego rozbioru głosek i nadania polskiemu abecadłu aż pięćdziesięciu prawie liter, nic więcey niepowiedział.

Niekaleczono atoli mowy polskjey cudzoziemczyzną wyrażeń, chociaż, jak nam dowodzi Januszowski, w krótkich swoich uwagach gramatycznych o francuzkim, włoskim hiszpańskim i niemieckim jezyku, mowa tych czterech narodów, niebyła już obcą Polakom. Niepodlegano wtedy nagannemu wielu dzisieyszych urojeniu, którzy pod względem składni chcą gwałtem zbratnić polszczyznę z wszystkiemi jezykami: — równie niewpadano w dziecinną manią tych, którzy dziś w mieysce przyswojonych dobrze wyrazów klassycznego języka Rzymian, płodzą nam coraz dziksze utwory w wielu naynowszych pismach, tak odrażliwie sterczące. — Słowem przodkowie nasi XVI wieku pisali prostą, niewyszukaną, niełataną, ale czystą, chociaż mniey kształtną polszczyzną. — Kiedy przeciwnie w naszych teraźnieyszych płodach literatury, a nawet w dziełach powagą uczności odznaczać się usiłających, coraz licznieysze uderzają nas dziwolągi, tak dalece: iż gdyby to dłużey potrwało, język nasz za lat dwadzieścia przyszedłby do tey niedoli, że ile miałby pisarzów, tyle rozmaitych pisowni i tyleż do ich zrozumienia, wymagałby może słowników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Niedawno jeszcze z podziwieniem czytalismy w gazetach podanie czyjeś, zapraszające na guwernera do dzieci, koniecznie Francuza lub Szwaycara, a dopiero w braku tych dwóch klcynotów ofiarujące ten obowiazek Polakowi, byle, rozumie się *eo ipso* dobitniey mòwił po francuzku niż po polsku.

(*) Płynnosć stylu, w żadney szkole nabydź się nieda; jest ona wyłącznym darem dowcipu, rodzajem harmonii muzyczney, bardzo małey liczbie piszących właściwey; — jey tajemnice ukryte są dla powszechnosci piszących. Wszystko co dotąd o stylu powiodziano, jest ubogą słów zbieraniną, jest częstokroć bluźnierstwem przeciw stylowi. Kto stylowi chce przypisywać prawidła, niech pierwey pozna się z muzyką tey mowy w którey pisać zamierza, i w tedy nawet napisze coś sam dla siebie tylko.... i potem spali.